DZIENNIK ZACHODNI junior

Nasza 7

Gimnazjum nr7
ul.Marii Dąbrowskiej 10
41-103, Siemianowice Śląskie

Numer 17 06/14

WWW.JUNIORMEDIA.PL

ORGANIZATOR PROJEKTU GRUPA WYDAWNICZA polskapresse

PARTNER Fundacja Orange

Wieczór. **Katarzyna Kluba**

Powoli, ale wielkimi krokami zbliżał się wieczór. Mimo to, słońce wisiało jeszcze wysoko nad horyzontem rażąc w oczy, zamiast schować się i ustąpić miejsca księżycowi. Wiatr lekko kołysał źdźbłami trawy, niezmęczony jeszcze całodziennymi harcami. Mieszanka wielu odcieni zielonego i żółtego falowała na wietrze. Pszczoły kończyły swoje codzienne zbiory i powracały do ula, aby odpłynąć w błogi sen. Ale w dole, na ziemi, wśród traw zbierały się chrząszcze i pasikoniki. Stroiły swe skrzypce i wiolonczele, aby dać wieczorny koncert. Te stworzenia były tak małe, że każde źdźbło trawy było jak drzewo, mała gałązka niczym kłoda, a kamyk osiągał rozmiary głazu. A jednak były najgłośniejszymi zwierzętami na tej łące. Wokół nich zbierały się zwierzęta pełzające takie jak gąsienice i ślimaki i latające: muchy, komary i motyle. W powietrzu widać było jastrzębia powracającego z lasu na tle błękitnej tkaniny nieba. A słońce chowało się z rezygnacją za horyzont, czyniąc ten wieczór jeszcze wspanialszym.

Katarzyna Kluba

W tym numerze:

fotografia Katarzyny Kluby
opowiadania Katarzyny Winkler i Moniki Golysz
fotoreportaż z obchodów Dnia Patrona Szkoły
sukcesy naszych uczniów

Redakcja "Naszej 7" życzy wszystkim czytelnikom słonecznych, obfitujących w przygody wakacji.

Monika Golysz

Wakacje

- Nie no, przecież to nie fair! – oburzał się Mateusz.
- Spokojnie, Mati, nie podnoś głosu – upomniał ojciec.
- Kiedy obiecałaś… - Mateusz spojrzał na mamę.
- Nie wiedziałam, że tak się sprawy mają – wytłumaczyła.

Mateusz już od dwóch miesięcy chwalił się kolegom, że za dobre stopnie rodzice obiecali zabrać go nad morze. Tym czasem pod koniec czerwca tata powiedział, że niestety, z wakacji nici – trzeba wyremontować i wymalować mieszkanie, więc wszyscy zostają w domu. Mateusz też.

- Proszę, mamo… Po co tyle się uczyłem, po co wkuwałem nocami? Na kurs malowania mogłem się zapisać i bez tego!
- Nie ma tego złego, synu. Przynajmniej coś z tej szkoły wyniesiesz. I przestałbyś już tak marudzić. Pojedziemy w przyszłym roku.
- Błagam, przecież sobie poradzicie i beze mnie. Mógłbym na przykład wyskoczyć do wuja Piotra… Na pewno zabrałby mnie na jakiś rejs!
- Nic z tego, rozmawiałam z nim dwa dni temu. Jest bardzo zajęty i nie może mieć jeszcze ciebie na głowie. Poza tym to zbyt daleko i nie ma mowy, żebyś sam jechał.

Chłopak w geście protestu wymownie odłożył pędzel. Jasne, tego jeszcze brakowało. Co powiedzą koledzy, kiedy dowiedzą się, że przez całe wakacje „relaksował się" z puszką farby. Co to, to nie.

***

Mateusz ulokował się w wagonie. Wszystko było OK., kobieta przy kasie chyba nawet na niego nie spojrzała, gdy kupował bilet do Zakopanego. Trudno, skoro nie może jechać do wuja, to pojedzie do babci Klary. Przespaceruje się Krupówkami, zje trochę oscypka, wejdzie na Gubałówkę, zobaczy starego Ciapka… Nie ma tego złego, jak mówiła mama. Co prawda to nie będzie rejs, ale zawsze coś lepszego od malowania. Remont – czy to w ogóle są wakacje? Rodzice nie powinni się zbytnio martwić, napisze do nich, kiedy będzie już na miejscu. Swoją drogą… Może babcia nie powinna się tak od razu dowiedzieć, że nikt dorosły Matiemu na tą wycieczkę nie pozwolił… Ostatecznie w góry to bliżej niż do Gdyni i mama pewnie nie miałaby żadnych zastrzeżeń, ale i tak wolałby, żeby rodzice dowiedzieli się później i najlepiej od niego. Z pewnością oceni to obiektywniej niż babcia. Z resztą, pomyśli o tym na miejscu. Tymczasem warto by coś zjeść przed dalszą podróżą.

***

Cichy dzwonek rozbrzmiał w mieszkaniu pani Klary. Podeszła, otworzyła drzwi i zobaczyła w nich jakiegoś wysokiego chłopca, w którym poznała swojego siostrzeńca Mateusza. Właśnie chciała coś powiedzieć, gdy usłyszała słowa (rzucane z szybkością karabinu maszynowego):

- Witaj, babciu! Wiem, może jesteś zdziwiona, wpadam tak bez zapowiedzi, ale wiesz… W domu jest remont, nic nie leży na swoim miejscu, a rodzice nie mieli czasu, żeby zadzwonić, poza tym wiedzą przecież, że mnie znasz, i że wszystko mogę ci na miejscu wyjaśnić – zakończył i patrzył na staruszkę tak, jakby chciał ją pochłonąć wzrokiem. Bardzo chciał usłyszeć odpowiedź.
- Właśnie miałam zapytać, jak tam w domu, ale już wszystko mi wyjaśniłeś – powiedziała z uśmiechem. Mateusz także się uśmiechnął, a w tej chwili koło jego nóg przebiegł niezastąpiony Ciapek i zamerdał kudłatym ogonem. Chłopak mimo zadowolenia nie mógł powstrzymać się od spojrzenia na wyciszony telefon.

Cały dzień minął Matiemu na bieganiu z psem, przeszedł się na słynne Krupówki, a babcia – jak to babcie - faszerowała go góralskimi smakowitościami. Musiał przyznać, że mimo świadomości swojego niezbyt ciekawego położenia względem rodziców, takie wakacje są świetne i nawet rejs nie wyglądał z tej perspektywy tak… smacznie. Kiedy przewracał się na łóżku (Mateusz, nie rejs), usłyszał, jak babcia wykręca numer telefonu…

***

Dwa dni później Mati był już bardzo zaniepokojony i nawet wesołe szczekanie psa nie poprawiało mu nastroju. Rodzice nie dzwonili, ale babcia zachowywała się normalnie i o nic nie pytała. Po obiedzie (był wyśmienity – Mateusz kochał jeść) chłopiec poszedł do niej i stwierdził:

- Babciu, muszę wracać do domu. Mam sprawę do rodziców.
- Nie może być taka pilna, skoro nic mi o niej nie wspomnieli – odparła, nawet na chwilę nie pozostawiając w samotności kolorowej ścierki do naczyń.

Mateusz westchnął. Już wiedział, jak potoczy się dalsza rozmowa.

- Babciu, ja uciekłem z domu do ciebie, bo nie chciałem…
- Wiem – kolejny wytarty garnek stanął na sosnowej półce.
- Przepraszam, babciu. Ale co ja poradzę, że tata…
- Już nie narzekaj, lepiej było, gdybyś zajął się tym psem, co tam tak leży. Leń – stwierdziła starsza pani, spoglądając na wyciągnięte na podłodze zwierzę.

Mateusz nie był pewien, czy rano dobrze umył uszy.

- Jak to? Czyli że jeszcze nie muszę jechać?
- Rodzice pozwolili ci zostać na dwa tygodnie. Ale – tu pogroziła mu palcem – musisz się potem wziąć do malowania. I nie zrobią ci draki (tak to się po waszemu mówi?), kochanieńki, jeśli narąbiesz mi trochę drewna – powiedziała i puściła do niego oko. Tylko ogromny „banan" na twarzy Matiego świadczył, że przyjął to do wiadomości. Nawet jeśli babcia żyje we własnym, lepszym świecie, lepiej jej z niego nie wyciągać.

I nigdy jeszcze tak szybko nie rąbał drewna.

***

Nawet rodzice musieli się zdziwić, widząc zapał, z jakim syn przez półtora miesiąca pomagał malować mieszkanie. Sam Mateusz musiał przyznać, że nie jest to takie złe. Trochę tylko brakowało mu Ciapka. Bardzo się ucieszył, gdy w nagrodę za wytrwałość (i przez skruchę mamy) dostał pod koniec sierpnia pięknego, brązowego kudłacza imieniem Roki. Wobec tego musiał już przyznać, że te wakacje były wyjątkowe. I nie zapomniał oczywiście wysłać listu do Zakopanego.

x Bożena Wnuk

x Bożena Wnuk

x Bożena Wnuk

x Bożena Wnuk

Katarzyna Winkler

Koniec roku szkolnego

Rozalia ze smutkiem patrzyła na odnowiony budynek swojej szkoły. Ostatni raz przekraczała jej próg. Było jej przykro. To w końcu tutaj przeżyła najpiękniejsze i najgorsze momenty swojego życia. Trzy lata, to nie było dużo, a jednak przez ten czas zdążyła się przyzwyczaić do osób ze swojej klasy, a nawet szkoły.

Westchnęła ciężko, gdy po raz ostatni siadała w ławce swojej ulubionej klasy, gdzie spędziła tyle chwil, zastanawiając się nad sensem istnienia. Ta ostatnia ławka miała swój urok. Przypomniały jej się nagle momenty, kiedy za wszelką cenę próbowała dostać ze sprawdzianu dobrą ocenę, a kompletnie się nie nauczyła. Wtedy pozostawało jej tylko ściągać. Zwykle jej się udawało. Uśmiechnęła się na to wspomnienie.

Rozejrzała się dookoła próbując zapamiętać każdy szczegół sali.

Nauczycielka zaczęła rozdawać świadectwa. Każdy po kolei odbierał swoje. Jedni płakali, inni zaś się śmiali, jakby to, że nie zobaczą już tej nauczycielki, było najszczęśliwszym momentem w ich marnym życiu.

Rozalia siedziała pogrążona w swych własnych myślach, gdy nagle do jej uszu dotarł głos nauczycielki. Wyrwał on dziewczynę z letargu. Na drżących nogach podeszłą do kobiety. Spojrzała w poczciwą, starszą twarz i przez moment pragnęła pozostać w tej szkole, nie opuszczać tej klasy. Krótkie uściśnięcie dłoni i już z powrotem zmierzała w stronę swojego miejsca.

Przemowa nauczycielki skończyła się zadziwiająco szybko. Rozalia chciała wyjść z sali, aby nie musieć dołączyć do płaczących dziewczyn, ale coś ją powstrzymywało. Musiała zostać. Podeszła do kilku dziewczyn, które tuliły się do siebie, jakby miały się rozstać na zawsze, i też się do nich przytuliła. Trwały tak chwilę, po czym zgodnie powiedziały, że muszą uczcić tę chwilę. Poszły na pizzę.

Rozalia jeszcze chwilę stała sama w klasie, po czym wyszła nie obracając się, jakby się bała, że gdy to zrobi zostanie tam na zawsze. Odetchnęła, gdy znalazła się za bramą ogromnego gmachu szkoły.

Sukcesy naszych uczniów!

X X

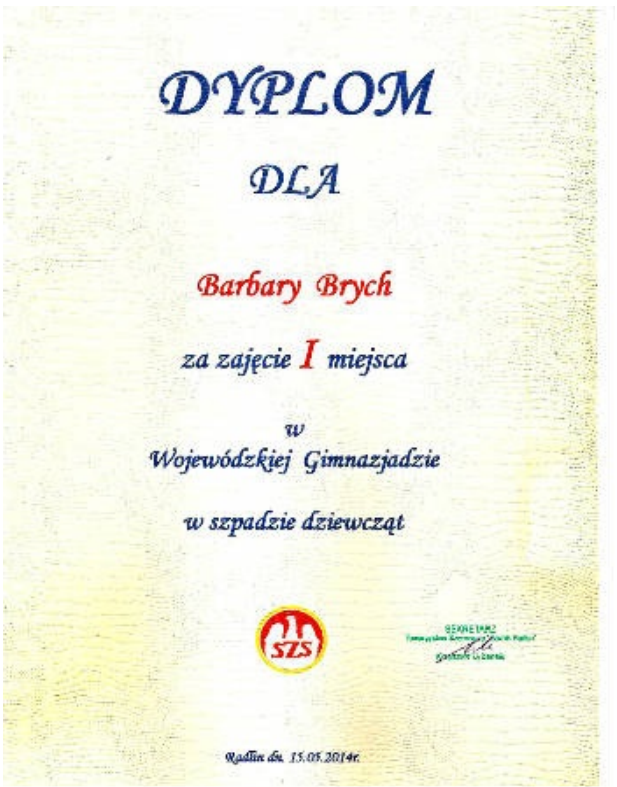

x x

x x